

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 10).

Drodzy Parafianie! Te słowa Ewangelii wzywają nas, abyśmy odpowiedzieli razem z pasterzami: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił” (Łk 2, 15). Duchowo przenieśmy się do grotty, gdzie w pokorze i ukryciu narodziło się Słowo Boże. My także, jak Maryja, Józef i pasterze, przybliżmy się z uwielbieniem do Zbawiciela, który narodził się w tę Świętą Noc. Chrystus jest niejako mostem nad przepaścią między Bogiem a Jego stworzeniem. Bóg przybliżył się do człowieka i dzięki temu łatwiej nam Go kochać! Kochając Boga, miłujemy także naszych bliźnich, z którymi dzielimy pielgrzymi los na tej ziemi.

Dzieląc się opłatkiem, składamy Wam życzenia, by Wasze serca były przepelnione miłością, radością i pokojem, które przynosi na ziemi Boże Dziecię! Radosnych świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

Wspólnota Braci Mniejszych i zespół redakcyjny „Naszej Wspólnoty”

Przeciwko duchowej samotności (L)

Wartość codziennego uśmiechu

W radosnej atmosferze świąt Bożego Narodzenia kończy się zawsze stary rok. Wigilijne łamanie się opłatkiem, wzajemne życzenia i prezenty wywołują w nas wiele pozytywnych emocji i nieukrywanych chwil szczęścia. Dokonując pewnego bilansu po minionych miesiącach, z ulgą i nadzieją wyczekujemy zawsze tej pierwszej gwiazdki, która wszystkim „zwiastuje radość wielką”. Trudno więc o lepszą okazję, ażeby nie pokusić się i nie zastanowić, czym tak naprawdę jest uśmiech w życiu każdego z nas.

Człowiek z natury swojej kocha słońce i pragnie tego słońca jak najwięcej. Musimy jednak pogodzić się z klimatem, jaki mamy w naszej sferze geograficznej. Najważniejsze jednak, aby – mimo różnych trosk i problemów, chorób i zaskakujących cierpień – na nowo odżywały w nas chwile radosne, niosące wewnętrzny pokój i zadowolenie z bycia dla innych i z innymi. Tak wielu przecież ludzi żyje obok nas zwyczajnie smutnych, bo los nie zawsze był dla nich „szczęśliwą kartą”. Dlatego teraz, w tych ostatnich dniach roku, niechaj zablęsnie w naszych oczach pozytywna iskra nadziei i dobra, która odmieni zarówno samopoczucie, jak i doda siłę, aby z odwagą zmierzyć się – jeśli zajdzie taka konieczność – z każdą napotkaną trudnością. Każdy człowiek jest dla samego siebie wielką, nieprzewidywalną tajemnicą. Łatwo bowiem ulega wewnętrznym nastrojom, a wtedy – jak zauważa wybitny filozof Roman Ingarden – „zamiast być przez pozostanie przy sobie, przez uchwycenie siebie w każdym bólu i w każdej radości, i w każdym wysiłku i zwycięstwie, zatracą się bezpowrotnie. Nie wie, jak wiele traci. Myśli, że buduje świat dokoła siebie i siebie w tym świecie, a tymczasem tłumi tylko własny lęk przed grożącą mu pustką. I przez to tym bardziej już dziś pustką się staje” (*Książeczka o człowieku*, Kraków 1987, s. 61).

Obecnym czasom potrzeba sprawdzonego lekarstwa, które w dziejach ludzkości nie zmieniło swojej receptury na radość i szczęście, a mianowicie człowieka patrzącego oczami wiary, życzliwości i altruizmu, człowieka dla którego naturalny uśmiech jest tak samo ważny, jak gest przebaczenia i pojednania. Czy jednak w tym gąszczu naszych różnych trosk, modlimy się do Boga o radość i dobry humor każdego dnia? Czy rozmawiamy o nich ze sobą?

Przyjdź, Panie Jezu!

Zbliżają się święta Narodzenia Pańskiego. Tylu ludzi przychodziło na świat i przychodzi, a nigdzie nie zanotowano, że przy ich kołysce śpiewali aniołowie. Przy narodzeniu Jezusa nie były dzwony, nie wznoszono toastów. Szopkę betlejemską spowiła noc. I w tę noc pasterze ujrzeli światłość, usłyszeli śpiew aniołów oraz ujrzeli anioła oznajmującego im narodzenie Mesjasza-Zbawiciela świata.

Chrystus przyszedł nas zbawić. Już w szopie betlejemskiej kładzie się na Jego złóbkę cień krzyża. „Oddajcie mu pokłon Boski”, zachęcał anioł pasterzy, uznajcie Jego Bóstwo, wierzcie, że On jest Bogiem. Ubodzy pasterze padli na kolana, adorowali w tym Dzieciątku Boga. Sami biedni – nie zapomnieli przynieść darów Bożemu Dzieciątku.

Miłość jest nieobliczalna, gotowa oddać wszystko temu, którego kocha. I Ty, czy kochasz to Dzieciątko, które jest w twoim Bracie i Siostrze oraz w twoim sercu, gdy przyjmiesz Komunię świętą? Czy adorowałeś Je w swoim wnętrzu, które stało się Betlejem? Czy te narodziny zostały w Twoim sercu jakiś ślad?

Chrystus narodził w szopie betlejemskiej, ponieważ w Betlejem drzwi domów były przed Nim zamknięte. Od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Pan Jezus, Zbawiciel świata, narodził się nie tylko dla pasterzy, ale także dla nas, i ponownie chce rodzić się w naszych sercach. Czy Go przyjmujemy?

W tę świętą noc Chrystus narodzi się ponownie na ołtarzach świata. Oddajmy Mu pokłon w pokorze i zaproszmy Go do naszych domów. Przepróśmy za nasze i cudze grzechy. Niech nasze domy, które na imię mają Polska, staną się szopką betlejemską, gdzie razem z aniołami i pasterzami będziemy śpiewać Jezusowi: Podnieś rączkę Boże dziecię i nam błogosław. Błogosław smutnym i radosnym, starcom i dzieciom, rodzicom i młodzieży, samotnym i zapomnianym; błogosław kapłanom i osobom zakonnym, misjonarzom w różnych częściach świata i całemu Ludowi. Boże Dzieciątko, błogosław im i nam!

Elżbieta Franaszek

Informacje duszpasterskie

1.01. – Sobota: Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Dzień modlitwy o pokój na całym świecie.

6.01. – Czwartek: Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Msze św. w porządku niedzielnym.

7.01. – Piątek: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, a o 17 Msza św. dla nich; o 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i Misjonarzy.

8.01. – Sobota: o godz. 18 nabożeństwo różańcowe.

9.01. – Niedziela Chrztu Pańskiego: o godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, i zmiana tajemnic różańcowych.

13.01. – Czwartek: o godz. 9 kapłani udadzą się z posługą sakramentalną do chorych naszej parafii; o 16:30 koronka do Miłosierdzia Bożego; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

18.01. – Niedziela: Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijań.

23.01. – Niedziela: o godz. 16 Msza św. w intencji wszystkich grup parafialnych, zaś po niej spotkanie oplatkowe.

24.01. – Poniedziałek: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

Święto Objawienia Pańskiego

Od 2011 r. święto Objawienia Pańskiego, Trzech Króli, ponownie w naszym kraju dniem wolnym od pracy. Długo w życiu społecznym niedoceniane, a jednak zajmuje ważne miejsce. Bóg objawia się światu w Chrystusie. Święto to każe rozważać sprawę człowieka jako istoty religijnej. Bóg istnieje, ale jest niewypowiedzianą tajemnicą. Człowiek może Go poznać, może odczuć Jego obecność. A święto Objawienia mówi nam o Jego bliskości.

Mędrcy ujrzeli gwiazdę. Z ówczesnej nauki wiedzieli, że ma się narodzić ktoś wielki – Mesjasz. Wyruszają w drogę, która jest daleka i niebezpieczna. Doszli do celu – do kraju żydowskiego, do jego stolicy. Tam, skąd miało wyjść zbawienie – nikt nie jest zainteresowany Mesjaszem. A przecież wiedzieli. Na zapytanie – gdzie się ma narodzić Mesjasz; Kapłani i uczeni bezbłędnie odpowiedzieli: w Betlejem. A jednak nie poszli z mędrkami. Nie poszedł też sam Herod. Mędrcy poszli sami. I doszli. I znaleźli małe słabe zwykłe Dziecko. Ubóstwo, prostota. A jednak dostrzegli w tym Dziecku oczekiwane Mesjasza. Upadli przed nim na kolana, złożyli mu hołd. Silną mieli wiarę. I jeszcze jedna ich próba, nadchodzi cichaczem, nocą jak złończycy, wtedy, gdy już znaleźli!

Być blisko Boga, mieć wiarę wcale nie daje bezpieczeństwa. Objawienie się Boga nie wyklucza ciemności, niepewności, trudności. Święto Objawienia Pańskiego mówi nam, że Chrystus przyszedł do wszystkich. A więc przypomina nam nasz obowiązek misyjny. Mędrców do Chrystusa zaprowadził znak – gwiazda. Dzisiaj ludzie Afryki, Azji czy Oceanii też szukają znaku. Tym znakiem jest nasze życie, nasza miłość. Przywódca Indii – Gandhi znał chrześcijan, znał Pismo św. i zachwycał się nim. Niektóre fragmenty recytował z pamięci. Powiedział: „Jeśli spotkam prawdziwego chrześcijanina, przyjmę chrzest”. Nie przyjął. Gdyby spotkał matkę Teresę z Kalkuty, Apostołą Miłości, wtedy może by przyjął. Święto Epifanii – święto powszechnego powołania chrześcijan – ukazuje możliwości i trudności rozszerzenia się wiary wśród wszystkich ludzi. Dziwny paradoks: Ludziom będącym bliżej Chrystusa trudniej Go przyjąć niż tym, co są daleko.

Zatem zadajmy sobie pytanie: Czy jestem znakiem prowadzących innych do Chrystusa? Czy przeżywam uniwersalizm Chrystusa i Jego Kościoła?

o. Bogdan Reczek OFM

Biblioteka parafialna poleca

Ks. Witold Broniewski, *Poszukując Betlejem*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2006.

Przez cały czas swojego posługiwania Jan Paweł II niestrudzenie powtarzał światu tę fundamentalną prawdę, że człowiek bez Chrystusa nie jest w stanie pojąć siebie, wielkości swego człowieczego powołania, ani też bezmiaru Bożej miłości. Z wielkim smutkiem podkreślał, że „największym nieszczęściem współczesnego świata jest to, że ludzie żyją tak, jakby Boga nie było. Jakby nie było też tajemnicy Betlejem i Kalwarii. Jakby z tego nie było po prostu nic”.

Książka ks. prof. Broniewskiego jest niejako odpowiedzią na papieskie oczekiwanie. Autor podejmuje próbę odkrywania na nowo całego bogactwa Betlejem, nie tego „materialnego”, judejskiego miasteczka, lecz Betlejem w jego wymiarze duchowym, będącego darem, obietnicą i przesłaniem. Bo w Betlejem stało się coś, co nigdy przedtem, ani nigdy potem nie wydarzyło się w dziejach świata – „Słowo stało się ciałem”. Bóg wkroczył w ludzką historię. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo wydarzenie betlejemskie dotyczy człowieka, jego bytowania, jego potrzeb, cierpienia, poszukiwań oraz perspektyw rozwoju. „Betlejem wpisuje się wewnętrznie w dzieje i kulturę ludzi, ale też w zmagania i dojrzwanie człowieka, w narodziny i rozwój jego osobowości. Betlejem przenika i odmienia *condicio humana / kondycję ludzką*. A więc nie chodzi o „boga na potrzebę teatru” (*deus ex machina*), ale o „Boga mego serca”, jak powiada psalm”.

Za motta swoich rozważań Autor przyjął hasła towarzyszące zainicjowanemu w 1996 r. „Dziełu żłóbkowej ewangelizacji”. Drogę temu dziełu uitorował profesor poznańskiej ASP, Janusz Marciniak, organizując na dworcu głównym w Stuttgarcie wystawę swoich prac religijnych (Cykl *Syn marnotrawny*). Za tą wystawą poszły dalsze. Zimą 1996 r. pojawił się w dworcowej hali żłóbek, wyciosany z drewna przez uczniów Liceum Plastycznego w Zakopanem. Od tamtej pory zakopiańskie żłóbki każdego roku ewangelizują podróżnych na dworcach i lotniskach niemieckich miast. Ostatnimi laty trafiły również do Strasburga i rzymskiego Panteonu. Każdorazowo żłóbkom towarzyszy też nowe hasło: na przykład w 1996 r.: „Betlejem a ludzie w drodze”; w 1997: „Żłóbek nową arką Noego”; w 2004: „Betlejem a nowa Europa”.

Ks. prof. Broniewski, oddany całym sercem temu dziełu, tak tłumaczy jego ideę: „Dotąd żłóbek związany był przede wszystkim z kościołem. Odkąd wielu zaczęło kościoły omijać, trzeba przesłanie Bożego Narodzenia głosić z „dachów”, czyli otwartej przestrzeni publicznej. Trzeba, aby współcześni przypomnieli sobie przesądzające sprawy życia, śmierci i wieczności, że Bóg stał się człowiekiem, aby człowieka ocalić – każdego człowieka, wszystkie narody i kultury, całą ludzką rodzinę, że pokój – także zewnętrzny – pochodzący głównie z sumienia jest możliwy, że na przekór wszystkiemu nadzieja nie umiera, że solidarność, czyli dzielenie się chlebem i pracą, sprawiedliwością, czcią, miłością, nie musi być utopią, że człowiek najbardziej staje się człowiekiem, kiedy kocha i sławi Boga, oraz stara się nie zapominać o bliżnim – jakimkolwiek – wszędzie i zawsze.

Betlejemskie refleksje ks. Broniewskiego dopełniają mądre wiersze Doroty Sosnowskiej. „Jak dobrze, że pojawiła się taka książka”, napisał we wstępie bp Marek Jędraszewski. „Jak dobrze, że ks. Broniewski dzieli się swoim odkrywaniem Betlejem. Jest to nam wszystkim bardzo potrzebne. Tak, jak każdemu potrzebne jest, by zachował w sobie coś z dziecka. I tym dziecięctwem się z innymi dzielił”.

Niechaj te słowa Ks. Biskupa będą dla Czytelników serdecznymi życzeniami na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia.

Opracowała Bożena Migda

Powołanie do apostołstwa w Kościele

„Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście głosili potęgę Tego, który wezwał was z ciemności do swojego przedziwnego światła” (1 List św. Piotra 2,9).

Czym więc jest powołanie? Według encyklopedii, jest to „posiadanie określonego daru do wykonywania danej czynności przez większą część życia”. A więc ogólnie rzecz biorąc, przez powołanie rozumie się pewien sposób na życie. Przez lata wyraz ten coraz bardziej tracił na tym szerokim znaczeniu, jakim przykładowo było powołanie do życia, czy pracy, i dzisiaj kojarzymy go przede wszystkim z chrześcijaństwem, życiem kapłańskim i Kościołem. Gdy zapytamy jakiegoś przypadkowo napotkanego chrześcijanina, czym jest powołanie, pewnie odpowie, że jest to wezwanie człowieka przez Boga do pełnienia apostołstwa w Kościele. Zatem powołanie, to świadomy i dobrowolny wybór drogi życia, wybór pójścia za głosem Chrystusa, ofiarowanie Bogu siebie samego, swoich zdolności, swojej miłości, swojej ufności i swojej wiary.

Pierwszym człowiekiem, jakiego Bóg powołał był Abraham: „Pan rzekł do Abrahama «wyjdź z Twojej ziemi rodzinnej i z domu twojego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: stanieś się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi»” (Księga Rodzaju 12, 1-3).

Jako chrześcijanie znamy jego dalszą historię. Został on, jak Pan obiecał, ojcem Narodu, bo okazał miłość, wiarę i ufność Bogu. To jemu i jego żonie Sarze Pan ofiarował syna Izaaka, pomimo sędziwego wieku obojga, i to jego Bóg wystawił na próbę wiary, która jeszcze bardziej wzmocniła jego miłość. Warto zauważyć, że „Ojciec Wielu” początkowo zwany był „Abramem”, a zmiana imienia to znak, że Bóg powołał go do wykonania misji. „Abraham” znaczy „kochający Ojca”.

W Nowym Testamencie przykładem Bożego powołania jest wybór i posłanie przez Jezusa Dwunastu Apostołów. Apostołem z języka greckiego to wysłannik, a więc ktoś, kto ma wykonać pewną zleconą mu misję. Bóg w Trójcy Świętej wybrał dwunastu mężczyzn (ich liczba mogła mieć związek z dwunastoma pokoleniami Izraela), którzy byli świadkami życia i słuchali nauk Jezusa, a później mocą otrzymaną od Niego sami głosili chwałę Pana.

„Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa, do wybranych (...), którzy wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg Ojciec, aby poświęceni w Duchu, skłonili się do posłuszeństwa i pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa: łaska i pokój niech się w was pomnaża. Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (...), który w swoim wielkim miłosierdziu przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei” (1 List św. Piotra 1, 2-3).

Jako chrześcijanie słusznie wierzymy, że w życiu każdego człowieka pojawia się Bóg, który ma gotowy, szczegółowy plan wobec nas i oczekuje, abyśmy go pojęli i zrealizowali. A więc pytajmy się samych siebie: czego Bóg ode mnie oczekuje? Jaka jest Jego wola względem mnie?

Mamy możliwość wyboru drogi życia, która w przypadku ludzi świeckich jest szczególnym wyborem Boga, gdyż polega na podjęciu apostołstwa w Kościele bez rezygnacji ze swego stanu, z miejsca zajmowanego w życiu społecznym i z wykonywanego zawodu. Czyli każdy z nas został powołany do „apostołstwa życia”, ale równocześnie Pan Bóg po-

wołuje niektórych ze „zwykłych ludzi świeckich”, którym ofiaruje wyłączone zadanie głoszenia Ewangelii o Jego wielkiej miłości do człowieka oraz przez sprawowanie Sakramentów. Są to ludzie wielcy sercem i umocnieni przez wiarę, którzy porzucają dotychczasowe życie, aby podjąć apostołstwo służebne wobec Kościoła. Są to biskupi, prezbiterzy, diakoni: „A gdy w każdym kościele wśród modlitw i postów ustanowili im kapłanów, polecili ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz 14, 22). Są oni pośrednikami, przez których posługę Bóg dokonuje swego dzieła zbawienia. Często idą oni za Jego głosem, chociaż nie potrafią odpowiedzieć na pytanie: „dlaczego to właśnie ich Bóg powołuje?”.

Św. Paweł napisał do Tymoteusza, którego właśnie wyświęcił na biskupa: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy miłości i trzeźwości. Nie wstydz się tedy świadectwa o Panu naszym ani o mnie, Jego więźniu, ale pracuj dla Ewangelii wsparty mocą Boga, który nas wybawił i wezwał świętym swym wezwaniem nie na podstawie naszych uczynków, ale według własnego postanowienia i łaski danej nam w Chrystusie Jezusie przed wiekami. Została ona objawiona przez zjawienie się zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który zniweczył śmierć, a życie i nieśmiertelność rozjaśnił przez Ewangelię. Jej to głosicielem i apostołem, i nauczyicielem pogan zostałem ja ustanowiony” (2 List św. Pawła do Tymoteusza 1, 7-11).

Bóg wzywa także chrześcijan do naśladowania Chrystusa dla Królestwa Niebieskiego przez praktykowanie rad ewangelicznych w instytucjach życia konsekrowanego, zatwierdzonych przez Kościół, którymi są liczne zakony męskie i żeńskie, instytucje świeckie oraz stowarzyszenia bez ślubów (zob. Sobór Watykański II, *Dekret o odnowie życia zakonnego*).

W dzisiejszych czasach coraz więcej mówi się o powołaniu, ale także o małej liczbie kandydatów do pełnienia apostołstwa w kościele... Kapłani zachęcają, by wsłuchać się w siebie, organizowane są różne zjazdy, modlitwy w intencji nowych powołań, księża służą pomocą i dobrą radą w wyborze odpowiedniej drogi życia.

Czy to oznacza, że Bóg przestał mówić do człowieka? Nie. Moim zdaniem to większość z ludzi XXI wieku jest tak zaśluchana w siebie samych, że nie udają się im już rozpoznać głosu Pana. On jednak jest cierpliwy i zawsze znajdzie sposób, jak dotrzeć do serca człowieka.

Z powołaniem jest jak z sadem: potrzeba czasu by móc zbierać owoce.

Iwona Jeleń, kl. 2a XIV LO

Wartość uśmiechu *dc ze s. 1*

Afrykańskie przysłowie mówi, iż „człowiek cierpliwy rozgotuje kamienie”. Swoją postawą, wytrwałością i świadectwem możemy w ten sposób innych prowadzić do Źródła szczęścia. Bo jeśli ja sam „doświadczę radości i zażyję szczęścia” (Koh 2, 1), to wówczas mój uśmiech podniesie na duchu zrozpaczonych, uleczy szarość ze smutku. Dlatego, gdy napotkamy na naszej drodze kogoś o ponurej twarzy, obdarzajmy go zawsze hojnie uśmiechem, albowiem ktoś bardziej potrzebuje go wtedy, niż ten, co nie potrafi go dostrzec i dawać z wzajemnością? To będzie nasze małe szczęście, które leczy!

o. Eligiusz Dymowski OFM

Wszyscy kochamy Święta

W roku jest kilka wielce szanowanych świąt, jednak tylko Boże Narodzenie jest szczególnie kochane. Kto może, powraca do domu rodzinnego, choćby na parę godzin, i to nawet z odległych zakątków ziemi. Kto domu nie ma, ten szuka go u krewnych, czy znajomych, lub ostatecznie, stwarza go u siebie. Mówi się o magii świąt. W rzeczy samej powinno się mówić o magii rodziny, choć działa tu także kilka innych czynników.

Po pierwsze: opłatek, a oprócz niego wieczerza wigilijna, choinka z prezentami, kolędy i jasełka. O opłatku tak pisał Kajetan Kraszewski (1827-1896): *Ojców to naszych obyczaj prastary / Rodzimej niwy maluje dostatek / Symbol braterstwa, miłości i wiary / Święty opłatek*. Opłatek: symbol miłości rodzinnej. Mam tu na myśli tę, pozostającą w cieniu miłość codzienną, jak i tę, która była, wypchnięta przez urazy gdzieś się zapodziała, ale którą przywraca łamany opłatek, i łza, i oczyszczające słowo „przepraszam”.

Mówcie sobie co chcecie, ale ja wierzę, że cały ten świąteczny czar drzemie w opłatku, a uwalnia się i ogarnia nas po jego przełamaniu przy wigilijnej wieczerzy. On sprawi to, że wigilijne potrawy i świąteczne wypieki nabiorą niezwykłego smaku, który pójdzie z nami w świat, na lata, na całe życie. Niektórzy mówiąc o świątecznym czarze, wskazują na choinkę, inni na kolędownie, jeszcze inni na jasełka i śnieżne kuligi. Może w tym coś jest, ale to dodatkowa, zmniejszająca się część prawdy. Bo, moi mili, tradycja jest wypierana przez „nowoczesność”. Ale, czegoż to czarownego mogą spodziewać się po cuchnącej chemią i fałszem sztucznej choince, albo po niektórych „ambitnych” produkcjach kolędowych, od których puchną uszy, lub przychodzą na myśl jęki Piekarskiego na mękach.

Wigilijna wieczerza, to święta wieczerza. To misterium zmaterializowanej miłości, z białym obrusem na stole, krzyżem obok płonącej świecy *Caritasu*, talerzem dla tych, co odeszli, siankiem, opłatkami i odświętnie ubranymi uczestnikami z trzech pokoleń słuchającymi, iż *W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie*. A potem, po wieczerzy, po burzy radości z prezentów podrzuconych przez Gwiazdkę, przy świeczkach płonących na choince, wielogodzinne kolędownie. Tak, wtedy prawdziwie są Święta. Gdzież są teraz takie prawdziwe Święta?

Nie ma wątpliwości, jesteśmy narodem „rodzinnym”, scalanym więziami miłości rodzinnej. Na wytworzenie i zakorzenie tych więzi w sercach, oprócz Kościoła i czasem szkoły, pracuje arcychrześcijański obyczaj szanowania przez dzieci swoich rodziców i dziadków. Otacza się ich miłością, a oni, zwłaszcza babcie, gdy w nowych rodzinach pojawiają się wnuki, odgrywają niesłychanie ważną rolę wychowawczą i wspólnotową. Dla większości polskich dzieci babcia ma status o wiele wyższy niż dobra wróżka, a niestety niekiedy, bywa też, iż wyższy niż własna mama. Babcie zdobywają serca wnuków miłością, niekiedy nawet szkodliwym jej nadmiarem. Czy ten przejaw więzi rodzinnej jest błogosławiony? Nie jest to światowy standard.

Studując w latach 70-tych na uniwersytecie w Leiden, w Holandii, wśród kolegów miałem takiego, z którym jego ojciec zawarł notarialny kontrakt: ojciec zobowiązywał się opłacać jego studia, a on zobowiązywał się po studiach spłacić całą otrzymaną sumę w ustalonym sposobie i czasie. Takie rozwiązanie wiązało się z wszechobecną utopią, że 18-letni człowiek jest w pełni samodzielny i nikt nie ma prawa ani potrzeby ingerować w jego życie. Inny kolega studiował przemienne: rok pracy, rok studiów. Była też koleżanka, Kobi, wydająca się osobą całkowicie samotną, która chwaliła się nowymi markowymi ciuchami, choć wszyscy byli

pewni, że pochodziły z sieci najtańszych sklepów, a markowe w nich były tylko metki. Tu, pozwólcie mi na dygresję: nigdy nie dziwiło mnie, że Holandia stała się pionierem na polu eutanazji, która to idea znalazła tam żywe poparcie zarówno od młodych, jak i od starych. W Holandii nie ma łamania się opłatkiem i nie ma wieczerzy wigilijnej z wymianą życzeń wśród wielopokoleniowej rodziny.

W moim domu staramy się, podtrzymujemy tradycję, choć też trochę oddaliśmy pola. Wieczerzę wigilijną rozpoczynamy w obecności wszystkich gwiazd na niebie, oszukujemy trochę z liczbą potraw, bo takie ziemniaki z wody z grochem w kapuście na jednym talerzu liczymy podwójnie. Na choince nie płoną świeczki, lecz jarzy się oświetlenie elektryczne. Po wieczerzy nie śpiewamy rodzinnie kolęd: młodzi wykręcają się od tego, więc puszczały kolędy z płyty. Śpiewaniu szkodzą „gwiazdkowe” prezenty, zachwyty i debatowanie nad nimi. Poza tym, rodzina szybko się dekompletuje, bo młodzi spieszą się „obszkoczyć” drugą wigilię i zanieść radość do teściów. Ponieważ wtedy moja żona jest już setnie utrudzona przygotowaniem wieczerzy, zwalnia się od wyjścia na pasterkę. Ja jeszcze trzymam się twardo, bo nie mogę opuścić tej pięknej chwili, gdy cały kościół z mocą przypomni, że *Bóg się rodzi, Moc truchleje*.

Pamiętam odległe, powojenne czasy, gdy przed Świętami po domach chodził organista z opłatkami. W każdej paczce był jeden kolorowy opłatek: niebieski, czerwony lub żółty. Można było dostać także paczkę, w której wszystkie opłatki były kolorowe. Były przeznaczone dla zwierząt domowych, czyli, jak mówiono pieśczośliwie: dla „gadziny”. Zwierzęta dostawały je „na zdrowie” wraz z resztkami z wieczerzy. Dziś, gdy mamy konie mechaniczne, a „doi się” sklep, nie ma z czym przełamać się kolorowym opłatkiem. I organista, pan Białko, Panie świeć nad jego duszą, nie przyniesie nam do domu opłatków. Jest świat, który bez przerwy znika, gdzieś przepada. Są jednak wartości takie, jak miłość, pokój, czy duch Święt, które muszą trwać, które musimy ocalać i umacniać, bo w nich jest życie naszych rodziców, część naszego życia i szczęśliwa przyszłość naszych dzieci. Dzięki nim nasze życie nabiera blasku i sensu i chce się żyć. Bogu dzięki, potrawy wigilijne nadal są prawdziwe, a ryba, symbol chrześcijaństwa, to obowiązkowy karp. Niechże prawdziwe, bo szczerze będą też nasze życzenia, gdy będziemy łamać się opłatkiem. Życzymy sobie pokoju i dobra, w kraju prawa i solidarności.

Andrzej Stoch

Na Jasnej Górze

*anielski głos
oznajmujący kolejną godzinę Bożych łask,
Panie Jezu w dłoniach kapłanów
zstępujący do izb naszego istnienia,
błękit spojrzenia niebios
przenikający świątynię i każdego z nas
czystym pogodnym tchnieniem,
ptaki wędrujące
szlakiem Bożego zamysłu,
niewinne stworzenia z Bożego upodobania,
dzień pielgrzymki
przypominający cel
ludzkiego bytowania na ziemi przeznaczenia.*

Magdalena Urzędowska, siostra FZŚ

80 lat Akcji Katolickiej w Polsce i 12 lat jej Parafialnego Oddziału na Azorach

Króluj Nam Chryste!

Wielce Szanowni Ojcowie, Szanowni Goście, Drodzy Parafianie, Ojciec Profesorze Salezy!

Dziś mamy szczególny dzień: Święto Chrystusa Króla Wszechświata i związane z tym święto Akcji Katolickiej, pozwolicie więc, że na początku mojego wystąpienia powiem kilka słów związanych z dzisiejszym świętem. W tym roku mija 80-ta rocznica powołania Akcji Katolickiej w Polsce. 24 XI 1930 r. kard. August Hlond erygował Naczelny Instytut Akcji Katolickiej z siedzibą w Poznaniu. Tego samego roku 6 grudnia mianowane zostały władze Instytutu. Prezesem został Adolf Bniński, dyrektorem ks. Stanisław Bross, a kościelnym asystentem bp Walenty Dymek.

Swoje odrodzenie w Polsce Akcja Katolicka zawdzięcza Śl. Bożemu Janowi Pawłowi II, który w 1993 r. podczas wizyty polskich biskupów wezwał ich do odtworzenia struktur stowarzyszenia zdelegalizowanego w czasach PRL. Obecnie w większości polskich diecezji działa 1948 Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej skupiających ok. 25 tysięcy osób. Na patrona AK w Polsce został wybrany św. Wojciech, a w naszej Archidiecezji patronują jej św. Stanisław i św. Jadwiga Królowa. W budowaniu struktur przyjęto model włoski, oparty na czterech stanach: mężczyźni, kobiety, młodzież męska i żeńska. W Polsce asystentami kościelnymi AK z delegacji Konferencji Episkopatu Polski są od 15 czerwca 2003 r. bp Mariusz Leszczyński i bp Piotr Jarecki.

Celem Akcji Katolickiej jest pogłębianie formacji chrześcijańskiej oraz organizowanie bezpośredniej współpracy katolików świeckich z hierarchią kościelną w misji apostołskiej Kościoła. Stowarzyszenie prowadzi wielokierunkową działalność społeczną: charytatywną, kulturalną i edukacyjną. Prowadzi szkoły, ośrodki pomocy społecznej, świetlice terapeutyczne, wydaje książki i pisma, redaguje audycje radiowe, zajmuje się również działalnością pielgrzymkowo-turystyczną, nakierowaną na popularyzację ważniejszych sanktuariów w kraju i na świecie. Organizuje liczne konkursy dla dzieci i młodzieży, których celem jest pogłębianie znajomości rodzimej historii i tradycji religijnej. Od początku uczestniczy aktywnie w organizowaniu Dnia Papieskiego. Krajowy Instytut Akcji Katolickiej stara się niezwłocznie reaguje na zagrożenia wiary i moralności, zajmuje stanowiska oraz wydaje opinie i oświadczenia w ważnych sprawach dotyczących życia społecznego.

Od trzech lat Polska jest reprezentowana we władzach Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej. W tym roku Zarząd Krajowego Instytutu, przy współpracy z Zarządem Diecezjalnego Instytutu AK w Krakowie, był organizatorem V Europejskiego Spotkania Międzynarodowego Forum AK. Polska jest inicjatorem promocji idei Akcji Katolickiej w krajach Europy południowo-wschodniej. W krakowskiej konferencji uczestniczyli obserwatorzy z Białorusi, Czech, Litwy, Słowacji i Ukrainy. Wiosną przyszłego roku przedstawiciele tych krajów spotkają się we Lwowie.

Pod koniec 1998 r. ks. bp Kazimierz Nycz zaprosił na spotkanie działaczy katolickich z krakowskich dekanatów i przekazał im informacje ks. kard. Franciszka Macharskiego o decyzji powołania Akcji Katolickiej w Archidiecezji Krakowskiej, powierzając mi tworzenie jej w Dekanacie V. Udałem się wówczas na rozmowę do naszego ojca proboszcza Kamila Łętowskiego OFM, przedstawiając mu całą sprawę. Ojciec Kamil natychmiast powołał z grona naszych parafian grupę inicjatywną i na jej posiedzeniu dnia 8 listopada 1998 r. postanowiono utworzyć Parafialny Oddział Akcji Katolickiej (POAK) Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Azorach. Po tej decyzji, stosownie do Statutu Akcji Katolickiej, 20 listopada 1998 r. ks. kard. Franciszek Macharski miano-

wał mnie prezesem POAK, a asystentem kościelnym o. Salezego Brzuszką OFM.

Pozwólcie, że teraz przejdę do osoby o. profesora Salezego Bogdana Brzuszką OFM, którego poznałem bliżej podczas pracy w redakcji naszego miesięcznika parafialnego „Nasza Wspólnota”. Jednak na ten temat będzie szerzej mówił mój kolega redakcyjny i członek Akcji Katolickiej dr Jerzy Stoch.

Dziś pragnę bardzo serdecznie podziękować o. Salezemu, że podjął się tej funkcji i stwierdzam, że mieliśmy wielkie szczęście, że o. Kamil wskazał o. Salezego na asystenta AK w naszej parafii, a ks. kardynał Franciszek Macharski zatwierdził tę kandydaturę. Pierwszym zaskoczeniem dla mnie było to, że Ojciec Salezy był świetnie przygotowany do tego zadania, ponieważ w swej działalności naukowej jednym z tematów, które zgłębiał, było właśnie apostołstwo wiernych świeckich, w tym Akcji Katolickiej.

Przebywając z Ojcem Salezym na spotkaniach Akcji Katolickiej podczas dni skupienia czy posiedzeń Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej, miałem możliwość doświadczyć tej wiedzy. Do dziś boleję nad tym, że krakowska Akcja Katolicka nie skorzystała z wiedzy, doświadczenia i dorobku Ojca Profesora.

Przyznam, że dorobek ten budzi szacunek (proszę zajrzeć w Internet i w „Google” wpisać dane o. Salezego). Zdaję sobie również sprawę, że dorobek ten jeszcze nie jest zakończony. Istnieje wspaniały rozdział w życiu Ojca Profesora, którym jest posługa nauczycielska, przede wszystkim kształcenie i promowanie osób duchownych, oraz przekazywanie takim jak my Słowa Bożego. Byłem uczestnikiem (25 IX 2010) uroczystości związanej bezpośrednio z o. Salezym, która odbyła się w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Bronowicach Wielkich. Tym, co usłyszałem o dorobku o. Salezego w wypowiedziach osób, które tam występowały, można by obdzielić kilku Ojców. Nie ukrywam, że od początku naszej znajomości jestem pod wrażeniem wiedzy i pracowitości Ojca. Zgadną się całkowicie z tym, co napisano w „Słowie wstępnym” do II. tomu rocznika naukowego WSD, dedykowanego o. Salezemu w 75 rocznicę urodzin i 50-lecie święceń kapłańskich, że jego życiorys jest „nietuzinkowy”, ale ja dopowiem, że jest to życiorys, który zaskakuje wielu z nas.

Mamy wielkie szczęście, że Ojciec Jubilat przebywa wśród nas Parafian na osiedlu Azory, jak policzyłem, w sumie przez 30 lat. Pozwólcie jeszcze Państwo, że zwrócę się osobiście do Ojca Salezego i podziękuję Mu za czas, który poświęcił mojej osobie, szlifując moje artykuły pisane do „Naszej Wspólnoty”. Ostatnio, jako Radny Miasta Krakowa, pracowałem w Radzie Programowej Obchodów w Krakowie 600-lecia Bitwy pod Grunwaldem i 100-lecia odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego, przygotowując te obchody. Również w tym temacie uzyskałem pomoc od Ojca Profesora. Dziękując jeszcze raz Ojcu, niech mi będzie wolno wręczyć Mu replikę dzieła Jana Długosza „Banderia Prutenorum” (Prowincjalna Oficyna Wydawnicza, Proszówki-Kraków MMIX, numer egzemplarza 042), zawierającą ilustracje i opisy 56 chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem, a wydaną z okazji tych rocznic w ograniczonym nakładzie przez Uniwe sytet Jagielloński i Radę Miejską Krakowa.

Ps. Powyższy tekst, opracowany w oparciu o materiał własny i ze strony internetowej www.ak.org.pl, został ogłoszony 21 XI 2010 r. w czasie spotkania Parafian z o. Jubilatami Salezym z racji otrzymania „Księgi Pamiątkowej”.

Bolesław Kosior

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Posiedzenie Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej

Dnia 11 grudnia 2010 r. w Domu Arcybiskupów Krakowskich w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej 3, odbyło się ostatnie w tej kadencji spotkanie Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Rozpoczęła je modlitwa brewiarzowa w przepięknie odnowionej kaplicy arcybiskupów. Wielki podziw wzbudziła wykuta przez gdańskiego artystę w srebrnej blasze kompozycja przedstawiająca elementy budowli sakralnych (katedra w Lourdes, klasztor w Częstochowie, katedra wawelska, Bożego Grobu w Jerozolimie, Bożego Miłosierdzia w Krakowie i Kościoła Mariackiego) z tabernakulum w środku.

W słowie wprowadzającym ks. kard. Stanisław Dziwisz zwrócił uwagę na potrzebę ożywienia życia religijnego w Archidiecezji Krakowskiej. Jest w tym duża rola dla parafii i jej wspólnot i stowarzyszeń. W nowej ewangelizacji ważna jest współpraca kapłanów i świeckich. Od wszystkich wymaga się odpowiedzialności za Kościół: katechizacja w szkole i przy parafii, rekolekcje, kazania i homilie w kościele, pielgrzymki i wędrowki wakacyjne, żywa praca grup parafialnych – wszystko to daje szansę tworzenia coraz większej grupy osób przekonanych, że nie tylko należą do Kościoła, ale są Kościołem. Jaki jest każdy z nas, takim jest Kościół. Kościół tym bardziej będzie święty, im my będziemy bliżej Boga. Każdy z nas ma być mądry i radykalny ewangelicznie, ale nie wolno nam przyjmować postaw sekciarskich, ciasnich. Musimy być zdolni do dialogu, a nie odrzucać tych, którzy nie należą do naszej opcji. Przez wysłuchiwanie i prostowanie błędnych opinii, przez pokorę i cierpliwość tworzy się krąg przyjaciół kapłanów, z którego korzystają też sami księża w dziedzinie duszpasterskiej i wewnętrznej formacji. Miejsce i rola osób świeckich w Kościele na mocy ich własnego charyzmatu jest wciąż wielkim wyzwaniem, zwłaszcza w czasach współczesnych, gdzie odważne, ale także umiejętne i poparte pewną wiedzą, świadectwo w środowisku ludzi świeckich jest nie do przecenienia. Ważne są także integracja i rozwój ruchów i stowarzyszeń, które istnieją i działają w naszej Archidiecezji, ale często wiedza na temat ich pracy jest wśród ludzi świeckich niewystarczająca. Mamy możliwości druku, są audycje religijne, diecezjalne, ogólnopolskie, Radio Maryja, Telewizja Trwam, Internet. Jest pełna możliwość współpracy duchownych i świeckich. Wykorzystujmy te szanse. W przyszłym roku odbędzie się Kongres Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i rozpocznie się peregrynacja obrazu Bożego Miłosierdzia w Archidiecezji Krakowskiej. Będą miały miejsce również Krajowy Kongres Diecezjalnych Rad Duszpasterskich oraz Krajowy Kongres Rad Parafialnych.

Ks. Krzysztof Gryz przedstawił krótkie sprawozdanie z posiedzeń Rady w mijającej kadencji. Ks. C. Sandecki omówił program duszpasterski na rok 2010-2011 pod hasłem: „W komunii z Bogiem”: formacja wiernych w oparciu o Pismo Święte, tworzenie Kręgów Biblijnych, 3-cia niedziela po Wielkanocy – niedziela biblijna, rozpoczynająca tydzień biblijny; wielka rola Sakramentów Świętych; przygotowanie wiernych do faktu ogłoszenia Jana Pawła II – błogosławionym.

Ks. bp Jan Szkodoń nakreślił problem stałej formacji laikatu w Archidiecezji Krakowskiej. Zaleca się skorzystanie z dwóch zasadniczych sposobów formacji: jest to Studium Apostolstwa Świeckich i organizowane przez nie comiesięczne rekolekcje, w których uczestniczyć może każdy chętny. Studium jest formą intelektualnego pogłębienia formacji chrześcijańskiej osób świeckich. Adresowane jest do wszystkich katolików świeckich, a szczególnie do osób podejmujących aktywność apostolską w kościelnych ruchach, stowarzyszeniach i grupach parafialnych. Zajęcia Studium

odbywają się jeden raz w miesiącu (sobota, godz. 8-14) od października do czerwca przez dwa lata.

Ks. M. Susek omówił rolę i zadania ruchów i stowarzyszeń w Archidiecezji Krakowskiej. Ks. kanclerz P. Majer poinformował zebranych o sposobie wybierania składu przyszłej Rady. Wybory członków świeckich odbędą się w odpowiednich grupach dekanatów (u nas 2 członków w Dekanacie 5 Krowodrza i 6 Prądnik) w lutym przyszłego roku.

Po wypowiedziach kilku członków Rady, ks. kard. Dziwisz podziękował wszystkim za udział w pracach Rady i złożył życzenia świąteczne i noworoczne. A prof. Musioł odwzajemnił się Kardynałowi podobnymi życzeniami.

Kazimierz Laszczak – członek Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Krakowskiej

Czterdziesta rocznica wydarzeń grudniowych w 1970 roku

Dnia 17 grudnia 2010 r. przypada 40-ta rocznica tragicznych wydarzeń grudniowych z 1970 r. Należy przypomnieć wszystkim o tym, jak strasznym ciosem dla całego narodu były te zdarzenia. Ówczesne władze, jak pokazał czas, silnie powiązane z częścią dzisiejszej lewicy politycznej, postanowiły użyć siły i krwawo stłumić robotniczy strajk spowodowany podwyżką cen żywności. Strajki objęły Gdynię, Gdańsk, Szczecin i Elbląg. Z dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej wynika, że grudniowe zajścia nie ograniczyły się do Wybrzeża. Do demonstracji i strajków doszło także w Krakowie, Łodzi, Wałbrzychu i innych miastach. Według ustaleń historyków w głębi kraju strajkowało wtedy ponad 20 tysięcy osób.

Komunistyczne władze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a dokładnie Biuro Polityczne PZPR w składzie: Władysław Gomółka, Marian Spychalski, Józef Cyraniewicz, Ignacy Loga-Sowiński, Mieczysław Moczar, Wojciech Jaruzelski, Alojzy Karkoszka, Zenon Kliszko, Kazimierz Światło, Tadeusz Pietrzak – na wieść o wydarzeniach w Gdańsku wydały rozkaz użycia broni palnej przeciwko demonstrującym. Nastąpiła interwencja 550 czołgów i 700 transporterów opancerzonych 8. Dywizji Zmechanizowanej. Do walki z demonstrantami ruszyło 5 tysięcy milicjantów i 27 tysięcy żołnierzy. Wybrzeże zostało krwawo spacyfikowane. Akcję tę nadzorował osobiście obecny w Trójmieście Grzegorz Korczyński, wiceminister Ministerstwa Obrony Narodowej. Milicjanci i żołnierze na żądanie władz PZPR zabili 44 osoby, w tym 1 w Elblągu, 6 w Gdańsku, 16 w Szczecinie i 18 w Gdyni. Ranne zostały 1164 osoby. Zatrzymano przeszło 3 tysiące osób. Były przypadki rozjeżdżania ludzi gąsienicami czołgów. Z biegiem czasu Grudzień '70 stał się symbolem nie tylko zbrodni na narodzie, ale i głębokiego antykomunizmu wszystkich Polaków. Przez 40 lat każdego roku w wielu miejscach w Polsce setki osób spotyka się, aby uczcić pamięć pomordowanych rodaków. Myślę, że doskonale przybliży nam tamte czasy powszechnie znana „Ballada o Janku Wiśniewskim”.

Bolesław Kosior

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim tym z Państwa, którzy mi pomagali w kampanii samorządowej do Rady Miasta Krakowa. Za szczególne podziękowania składam Tym, którzy obdarzyli mnie swym zaufaniem i oddali na mnie głos. Dziękując, pozdrawiam serdecznie.

*Bolesław Kosior,
Radny Miasta Krakowa kadencji 2010-2014*